



głos słupska

**ŁUDZIE
POMAGAŁ
OFIAROM
NAWAŁNICY.
TERAZ TO ON
POTRZEBUJE
ŁUDZKIEGO
WSPARCIA**

STRONA I



Mistrzowie Agro We wtorek finał głosowania w etapie powiatowym

**Więcej
w tygodniku**



**JACEK
GRACZYK
(1953 - 2020)**

Zmarł Jacek Graczyk,
burmistrz Ustki.
Miał 67 lat...

STR. 4

INFORMACJE

Minał tydzień
- przegląd wydarzeń.
O tym pisaliśmy
w „Głosie Pomorza”
i na gp24.pl

STRONA 5

KULTURA

Dwa spektakle
i animacja online -
Słupska Tęcza
zaprasza na bardzo
bajeczny weekend

STRONA 6

PIŁKA NOŻNA

Okragły jubileusz.
Sześćdziesiąt lat temu powstał
Miejszyskolny klub sportowy
Cieśliki Słupsk

STRONY 2-3

TAK BYŁO

Wybory miss wsi
w Łodzierzy 24 lata
temu i później.
To były imprezy pełne
atrakcji

STRONY II-III

SZEŚĆDZIESIĄT LAT TEMU POWSTAŁ MIĘDZYSZKOLNY KLUB SPORTOWY CIEŚLIKI SŁUPSK

Pilka nożna

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@pobkapress.pl

W 1960 roku w październiku dziennikarz katowickiego Sportu i Głosu Koszalińskiego Marian Boratyński, również trener i wychowawca pod patronatem Głosu zorganizował turniej "dzikich" (czyli podwórkowych) drużyn. To dało początek Międzyszkolnemu Klubowi Sportowemu Cieśliki Słupsk.

- Pan Marian Boratyński to był ktoś - wielka klasa - mówi jeden z jego wychowanków Janusz Żukowski.

Nazwy zespołów w turnieju dzikich drużyn były związane z miejscem zamieszkania członków poszczególnych ekip. "Partyzant" - to był zespół chłopców z ulicy Partyzantów i okolic, "Bałtyk" to mieszkańcy ulicy Bałtyckiej i okolicznych, było również "Zatorze" oraz... "Paryżewo" - tak nazywali się chłopcy mieszkający w Ryczewie.

Spotkanie inauguracyjne

- Po zakończeniu turnieju 20 października 1960 roku spotkaliśmy się w oddziale redakcji Głosu Koszalińskiego przy ulicy Mieczysława Niedziałkowskiego w Słupsku. Na spotkaniu brakowało naszych rodziców. Wyróżnione drużyny otrzymały komplet koszulek, spodenki, getry oraz dyplomy - mówi Janusz Żukowski.

Każda drużyna otrzymała piękną piłkę. Wówczas w sklepie sportowym przy ulicy Wojska Polskiego kosztowała ona 314 złotych. Nie było więc to za wiele dla młodych zawodników i ich rodziców.

Po rozdaniu nagród okazało się, że pozostała jeszcze jedna piłka. Zastanawiano się, co z nią zrobić i komu ją dać.

Będą Cieślikami

Padła propozycja, żeby stworzyć drużynę z uczestników turnieju, a najlepiej szkolkę piłkarską i nazwać ją imieniem Gerarda Cieśliki.

Pan Marian Boratyński pojechał w tej sprawie do Chorzowa. Gdy Gerard Cieślik wyraził zgodę na osobisty patronat, oficjalnie przyjęto nazwę Szkółka Piłkarska imienia Gerarda Cieśliki.

Początkowo szkolka była przy Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej (organizacja ta powstała w 1956 roku). Następnie przeszła ona w strukturę Szkolnego Związku Sportowego jako Międzyszkolny Klub Sportowy.



FOT. ARCHIWUM JANUSZA ŻUKOWSKIEGO

1963 rok - stadion 650-lecia. Ekipa słupskich Cieślików, która pokonała Lechię Gdańsk 2:0

Nazwa Cieśliki padła z trybun. Podczas spotkania słupszczyzan kibice wnosili okrzyki "Cieśliki, Cieśliki". Okrzyk ten wszystkim piłkarzom się spodobał i tak przyjęto ostateczną nazwę Międzyszkolny Klub Sportowy (MKS) Cieśliki Słupsk.

Honorowi członkowie

Wśród honorowych członków słupskiego klubu jest wiele znanych osób. Wśród nich: Jerzy Afanasjew (11.09.1932 w Wilnie - 26.09.1991 w Gdańsku) - literat, pisarz, scenarzysta filmowy; Jadwiga Subocz (12.03.1922 - 20.04.2020 pochowana na słupskim Starym Cmentarzu) - była kierownik Oddziału Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Słupsku; sławny pięściarz i były mistrz świata Dariusz Michalczewski, były zawodnik Czarnych Słupsk i Stoczniowca Gdańsk.

Było ich wielu

MKS Cieśliki to był klub z prawdziwego zdarzenia, gdzie szkolniowcy nie zamierzali ograniczać się tylko do sportowych aspektów.

Cieśliki istniały od 1960 do 1972 roku. Przez ten okres przez klub przewinęło się blisko 1000 zawodników, którzy trenowali, grali i chcieli trenować i grać w naszym klubie - mówi Janusz Żukowski.

W pierwszym klubem po opuszczeniu Cieślików (ukończeniu 18 lat) Mariana Jarysta byli Czarni Słupsk. Ryszard Wiśniewski zagrał w Unii Racibórz. W Czarnych grali również Ryszard Ogorzelski oraz Bernard Bonkowski. Roman Pozorski mieszka w Bremie. Konstanty Podkoczoj zakończył karierę w Górniku Konin i tam mieszka.

- W reprezentacji Polski juniorów, czyli w koszulkach z białym orłem na piersi zagrało czterech naszych kolegów - mówi Janusz Żukowski.

Byli to: Tadeusz Czubak (1949), były zawodnik Pogoni Szczecin - w tym mieście mieszka, Czesław Boguszewicz (1950) mieszkający obecnie w Gdyni - zagrał także pięciokrotnie w dorosłej reprezentacji Polski, Ryszard Szpakowski (1951) mieszkający teraz w Poznaniu, który raz zagrał też raz w dorosłej reprezentacji Polski w 1974 roku przeciwko Kanadzie oraz Mirosław Justek (23.09.1948 - 24.01.1998), który dostąpił również zaszczytu gry w dorosłej reprezentacji Polski, był również w kadrze na mistrzostw świata w Argentynie (tam nie zagrał). Justek pozostał w Poznaniu (grał również w Belgii) i jest pochowany na cmentarzu w Poznaniu-Junikowie.

- Byli piłkarze MKS Cieśliki Słupsk, a moi koledzy doskonale radzą sobie również w biznesie. Waldemar Pawlak jest założycielem firmy Plast-Box i mieszka na przemian w Słupsku i na Półwyspie Iberyjskim. Mariusz Batura działa w firmie w Gorzowie Wielkopolskim i jest związany również z tamtejszym klubem żużlowym.

Wśród nas są byli kierownicy, dyrektorzy i prezesi. Jest również także były poseł do Sejmu - Czesław Marzec, który mieszka w Gryficach. Pan Marian Boratyński założył Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna, którego jest od początku prezesem - dodaje Janusz Żukowski.

W okresie działalności klubu opiekę medyczną sprawował doktor chirurg Zbigniew Nerga (03.06.1931 - 18.10.2000

Byli piłkarze MKS Cieśliki Słupsk, a moi koledzy doskonale radzą sobie również w biznesie. Waldemar Pawlak jest założycielem firmy Plast-Box i mieszka na przemian w Słupsku i na Półwyspie Iberyjskim. Mariusz Batura działa w firmie w Gorzowie Wielkopolskim i jest związany również z tamtejszym klubem żużlowym.

Wśród nas są byli kierownicy, dyrektorzy i prezesi. Jest również także były poseł do Sejmu - Czesław Marzec, który mieszka w Gryficach. Pan Marian Boratyński założył Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna, którego jest od początku prezesem - dodaje Janusz Żukowski.

W okresie działalności klubu opiekę medyczną sprawował doktor chirurg Zbigniew Nerga (03.06.1931 - 18.10.2000

Byli piłkarze MKS Cieśliki Słupsk, a moi koledzy doskonale radzą sobie również w biznesie. Waldemar Pawlak jest założycielem firmy Plast-Box i mieszka na przemian w Słupsku i na Półwyspie Iberyjskim. Mariusz Batura działa w firmie w Gorzowie Wielkopolskim i jest związany również z tamtejszym klubem żużlowym.



FOT. ARCHIWUM JANUSZA ŻUKOWSKIEGO

Kazimierz Górski i Gerard Cieślik podczas Słupskich Dni Sportu

- pochowany na słupskim Starym Cmentarzu), który również sam brał udział w treningach razem z zespołem. - Nie sposób wspomnieć wszystkich kolegów, ich sukcesy zawodowe, sportowe i kluby w których grali. Tak powstaje legenda. Legenda, która trwa od 1960 roku. Niestety, ławka kolegów



FOT. ARCHIWUM JANUSZA ŻUKOWSKIEGO

Pierwszy mecz Cieślików wiosną 1961 roku z zespołem z Ustki (4:0). Mecz rozegrano na stadionie przy ulicy Bolesława Krzywoustego



FOT. ARCHIWUM JANUSZA ŻUKOWSKIEGO

Pierwszy trening zespołu Cieślików wiosną 1961 roku na stadionie Czarnych. W tle charakterystyczny płot z podkładów kolejowych

"Cieślików" z każdym rokiem jest coraz krótsza - kończy Janusz Żukowski, były piłkarz Cieślików Słupsk w latach 1960-1965.

Zdjęcia pamiątkowe

Zdjęcie lewe górne: 1963 rok. Stadion 650-lecia. Cieśliki Słupsk - Lechia Gdańsk 2:0. Bramki zdobyli: Ryszard Wiśniewski oraz Tadeusz Czubak.

Stoją od lewej: sp. Ryszard Zawadzki, Henryk Makowski, sp. Andrzej Szwerbel, sp. Bolesław Burgraff, Tadeusz Czubak, sp.

Ryszard Ogorzelski, sp. Józef Lis, sp. Bogdan Okoński. Kłęczą od lewej: Janusz Żukowski, sp. Ryszard Wiśniewski, Zdzisław Jedynak, Bernard Bonkowski,

Marek Jarota, Tadeusz Kulnis. Zdjęcie prawe górne: pierwszy mecz Cieślików Słupsk wiosną 1961 roku wygrany z rówieśnikami ze Szkółki Piłkarskiej

imienia Mieczysława Gracza z Ustki 4:0. Stadion KS Czarnych przy ulicy Krzywoustego. Stoją od lewej: Stanisław Kowalewski, sp. Ryszard Wiśniewski, sp. Andrzej Szwerbel, sp. Ryszard Zawadzki, Marek Jarota, Jerzy Lebiechiewicz, sp. Józef Sobczak, Stanisław Ryska, sp. Józef Lis, sp. Zbigniew Borowiec, sp. Marian Jaryst, sp. Leszek Wiśniewski, Bernard Bonkowski, Zdzisław Jedynak, Janusz Żukowski.

Zdjęcie prawe dolne: stadion KS Czarni Słupsk przy ulicy Bolesława Krzywoustego, gdzie Cieśliki miały swoją bazę treningową, pomieszczenia na sprzęt sportowy oraz szatnie. Pierwszy trening wiosną 1961 roku: stoją od góry z lewej strony - Jerzy Rumaczyk, trener bramkarzy, Marian Boratyński, Kazimierz Karmelita, dr Jerzy Krzysztofowicz, trener i wykładowca na słupskiej uczelni, Ryszard Zawadzki, nieznan, Narcezy Wołosiewicz, Janusz Żukowski, Stanisław Kowalewski, Marek Remusko, Roman Warszewski, Zdzisław Jedynak. Kucają od lewej: Stanisław Ryska, Roman Skórko, Tadeusz Czubak, Andrzej Szwerbel, Józef Lis, Kazimierz Kamiński, Leszek Wardecki, Leszek Marciniak, Ryszard Wiśniewski.

Słupsk w sercu Cieśliki

- Pan Gerard Cieślik zawsze powtarzał, że w jego sercu są dwa miasta: Chorzów, gdzie się urodził, pracował i grał w piłkę w jednym klubie Ruchu Chorzów i Słupsk skąd pochodzą chłopcy, jego Cieśliki. Często odwiedzał Słupsk i był często na naszych zjazdach absolwentów - mówi Janusz Żukowski.

Gerard Cieślik urodził się 29 kwietnia 1927 roku w Hajdukach Wielkich (dziś Chorzów). Jeden z najwybitniejszych reprezentantów Polski w piłce nożnej. Piłkarz 50-lecia PZPN, zdobywca wielu wspaniałych bramek, w tym dwóch goli w legendarnym, zwycięskim meczu 2:1 nad ZSRR w 1957 roku. Wtedy w radzieckiej bramce występował sam Lew Jaszyn. Przez całą karierę wierny barwom jednego klubu - Ruchu Chorzów, z którym trzykrotnie zdobył tytuł mistrza Polski (1951, 1952 i 1953). Zdobycza Pucharu Polski (1951) oraz dwukrotnie król strzelców I ligi (1952 i 1953). Uczestnik igrzysk olimpijskich w Helsinkach (1952). Cenił nie tylko za wybitne osiągnięcia sportowe, ale także za postawę fair play na boisku i poza nim. Honorowy Obywatel Chorzowa. ©

NIEZAPOMNIANY, NIEZASTĄPIONY BURMISTRZ

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl



Wspomnienia

W wieku 67 lat zmarł Jacek Graczyk, burmistrz Ustki kilku kadencji, a w przeszłości dyrektor Stoczni Ustka.

W dniu 21 października 2020 r. dotarła do nas tragiczna wiadomość o śmierci burmistrza Jacka Graczyka. Dalsze informacje będą uzależnione od woli Rodziny - poinformowała Eliza Mordal, rzeczniczka usteckiego ratusza. Jacek Graczyk zmarł w wieku 67 lat. W latach 1984-1991 zarządzał Stoczną Ustka, w której pracę zaczynał na stanowisku mistrza. Trzykrotnie wygrywał wybory samorządowe. Po raz pierwszy burmistrzem Ustki był w latach 2002-2006. Właśnie w tym czasie rozpoczęła się rewitalizacja Ustki, która w imponujący sposób zmieniła wizerunek miasta. Jacek Graczyk Ustką zarządzał także po wyborach w 2014 roku, a cztery lata później ponownie został burmistrzem z prawie 78-procentowym poparciem mieszkańców i wprowadził do Rady Miasta 14-osobową ekipę ze swojego komitetu wyborczego. Jego priorytetem był rozwój Ustki. Walczył o modernizację portu.

- Wybrałem Ustkę na swój dom, tutaj urodziły się i mieszkają moje dzieci i wnuki. Na Wybrzeże sprowadziła mnie żona, która była słupszczanką - mówił w wywiadzie z "Głosem", gdy ubiegał się o stanowisko burmistrza.

Jacek Graczyk był człowiekiem pełnym życia. Praca dla Ustki stanowiła jego pasję. Uwielbiał czynny wypoczynek. Znał był mieszkańcom jako zapalony rowerzysta. Był otwarty na kontakty z dziennikarzami. Nigdy nie uciekał przed trudnymi tematami, dzielił się pomysłami i rzeczowo je argumentował.

Wspomnienia o burmistrzu Bartoszu Gwóźdź-Sprokietowski, wiceburmistrz Ustki: - Odszedł od nas świetny szef, cudowny człowiek. Burmistrz, który cały czas myślał o rozwoju miasta. Jeszcze we wtorek wieczorem rozmawialiśmy o realizacji inwestycji... To szokująca dla nas informacja. Trudno się zgodzić z tezą, że nie ma ludzi niezastąpionych.

Jacek Maniszewski, przewodniczący Rady Miasta Ustka: - Ta nieoczekiwana, smutna wiadomość dotarła do nas podczas obrad komisji rady. Burmistrz? Jak to? Przecież wkrótce po rekonwalescencji miał wrócić do pracy... Ostatnio zachodził do ratusza, byliśmy też na łączach. Wciąż słyszę jego pytania o inwestycje. Jak tam prace na budowie dworca? Co z parkiem Jana Pawła II? A korty tenisowe? Był nastawiony, że już niebawem wraca do pracy. Od ponad dwóch lat był dla mnie jak ojciec, jak guru. Wsłuchiwałem się, gdy opowiadał o swojej wizji Ustki. Bardzo dobrze nam się współpracowało. Mielśmy wspólny język. Teraz mam pustkę w sercu.

Eliza Mordal, rzeczniczka usteckiego ratusza: - Był świetnym szefem. Wymagającym, ale wspierającym i niezmiernie motywującym do pracy, do rozwoju, do angażowania się w życie miasta. Widział Ustkę na wiele lat do przodu. Silny lider. A my czuliśmy się jego drużyną, która wspólnie realizuje cele. Dzień zaczynał od kawy (zielona herbata była później). I od rozmów, kto, ile przejechał rowerem, ile ubiegał, bo pan burmistrz bardzo namawiał nas do aktywności sportowej. W czasie pandemii czekał, by wrócić do normalnych kontaktów z mieszkańcami, umawiać się z nimi w ratuszu. Ale też dużą radość dawały mu spotkania na internetowych czatach. Mówił, że ludzie się otworzyli, zadawali pytania. A burmistrz żadnego tematu nie pomijał. O raz dzwonił do naczelników, wyjaśniał, ustalał. Było dla niego bardzo ważne, by mieszkańcy rozumieli nasze działania, by w nich współuczestniczyli. To ogromna strata.

Anna Sobczuk-Jodłowska, wójt gminy Ustka: - Trudno zebrać na świeżo myśli. Z taką informacją nie można się szybko oswoić. Tym bardziej, że kilka dni temu spotkał się w czasie spaceru do Orzechowa. Szedł z kijkami. Był pełen optymizmu. Czuł się dobrze. Mówił, że ma jeszcze przejść ostatnie badania i wizytę u lekarza. Jacek Graczyk konsekwentnie realizował postawione sobie cele. To za jego czasów Ustka rozkwitła najbardziej. Partnerem był trudnym, bo zawsze bronił interesów miasta. Wśród samorządowców różnych szczebli był znany z tego, by Ustka jak najwięcej mogła skorzystać z dotacji, czy dofinansowania. Człowiek z pasją, znający miasto, potrzeby samorządu i mieszkańców. Znam też wielu byłych stoczniowców, którzy w czasie, gdy ich szefem



Jacek Graczyk był człowiekiem pełnym życia. Praca dla Ustki stanowiła jego pasję. Uwielbiał czynny wypoczynek



- Wybrałem Ustkę na swój dom, tutaj urodziły się i mieszkają moje dzieci i wnuki - mówił Jacek Graczyk

był Jacek Graczyk, złego słowa o nim nie powiedzieli i nie dali powiedzieć.

Paweł Lisowski, starosta słupski: - To straszna wiadomość. Nierzeczywista. Jacek był człowiekiem tak aktywnym. Podziwiałem go za to pokonywanie kilkudziesięciu kilometrów dziennie na rowerze. W działalności samorządowej starałem się od niego czerpać i uczyć nastawienia proinwestycyjnego. To był menadżer, nie administrator. Miał swoją listę inwestycji i skutecznie tym procesem zarządzał. Bardzo dobrze układała nam się współpraca. Chciał, by w Ustce nadal funkcjonowała prowadzona przez powiat szkoła średnia.

Rozwijał infrastrukturę sportową i chętnie ją udostępniał. Pojawiał się na naszej spartakiadzie osób z niepełnosprawnościami, pozdrawiał każdego. Był konkretnym człowiekiem. Miał sporo inicjatyw wychodzących poza Ustkę. To on nas, samorządowców, mobilizował. Potrafił dobierać współpracowników.

Leszek Kuliński, wójt gminy Kobylnica (Fb): - Z Jackiem znaliśmy się długo. Najpierw nasze drogi zbiegły się ładnych parę lat temu, w usteckiej Stoczni. Wówczas to Jacek był moim szefem, jednak przede wszystkim postrzegałem Go jako kompetentnego menadżera,

od którego sporo można było się nauczyć, którego warto było podpatrywać. Za serce, za pasję, za zaangażowanie. Los chciał, by nasze drogi zbiegły się po latach, ale w zupełnie innej sferze. Samorządowej. Wielokrotnie rozmawialiśmy o sprawach ważnych dla Ustki, gminy Kobylnica, ale wspólnie wiedzieliśmy, że nadrzędnym celem powinien być cały region. W końcu jego sukces, to sukces wszystkich. Tu też wykazywał się takimi cechami, umiejętnościami i pomysłami, które wpływały na postrzeganie Go jako odpowiedniego człowieka na odpowiednim miejscu. Imponował. Człowiek w pełni zaangażowany w samorządową misję, znający wagę zaufania, którym obdarzali Go mieszkańcy. Odpowiedzialny, rozsądny, ambitny, a przy tym życzliwy, otwarty i serdeczny. Ustka żegna nie tylko swojego burmistrza, ale także lokalnego patriotę. Kochającego mieszkańca. Ja muszę z ogromnym smutkiem napisać: Żegnaj, Jacku. Żegnaj, kolego. Żegnaj, samorządowcu. Wyrazy współczucia dla Rodziny i Bliskich...

Krzyszyna Danilecka-Wojewódzka, prezydent Słupska: - Są takie osoby, które znamy od lat, z którymi spędzamy mnóstwo czasu w trakcie służbowych spotkań, formalnych rozmów, różnego rodzaju okolicznościowych świąt i wydarzeń. Wydaje nam się, że właśnie tak będziemy działać jeszcze przez bardzo długi czas. Bo przecież tak było do tej pory... Planujemy, rozwiązujemy problemy, czasem spieramy się, a innym razem walczymy wspólnie o idee, plany i marzenia, ważne dla nas i dla naszych mieszkańców. Działając razem, każdego dnia, jako Partnerzy Samorządowi. I taką Osobą był Jacek Graczyk Burmistrz Miasta Ustka; tak właśnie pomyślałam o nim w momencie, kiedy dotarła do mnie niespodziewana i bardzo przykra wiadomość o jego śmierci. To ogromna strata dla samorządu, dla Miasta Ustka, dla całego regionu. Jacek, zawsze pełen energii, pomysłów i rozwiązań. Kochał swoje miasto, wykorzystując ogromną wiedzę merytoryczną zdobytą na Politechnice Łódzkiej, doświadczenie zawodowe, także z lat zarządzania ustecką stoczną, jak również kompetencje osobowościowe, które pomagały przezwyciężyć najtrudniejsze momenty. Z wielką uwagą obserwowałam jego działania, które pełne były pasji - bo Jacek miał pomysł na siebie i na Ustkę. Zawsze patrzył całościowo, nie zostawiał niczego

na później, chciał, by miasto było jak dom - kompleksowo zaspokajało potrzeby każdego z mieszkańców. W ten smutny dzień przekazuję najszersze kondolencje Rodzinie, przyjaciółom i bliskim Jacka Graczyka. Człowieka otwartego, pełnego zmysłu społecznego, ale też wizjonera, który zmienił oblicze Ustki. Wiedział, że nic nie dzieje się bez przyczyny, ani też bez działania - dlatego zawsze szukał możliwości, dialogu i z uwagą słuchał swoich rozmówców.

Jako Prezydentka Miasta Słupska, wspólnie ze słupszczanami łączymy się w bólu z Rodziną, władzami Ustki oraz mieszkańcami zaprzyjaźnionego miasta. **Insp. Tomasz Hintz, Komendant Miejski Policji w Słupsku:** - Funkcjonariusze z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku z ogromnym smutkiem przyjęli wiadomość o odejściu pana burmistrza. Pana Jacka Graczyka będziemy wspominać jako człowieka zawsze otwartego na dialog i współpracę z policją. W naszej pamięci pozostanie jako osoba troszcząca się o losy Ustki, niezwykle dbająca o bezpieczeństwo mieszkańców i turystów kurortu.

Barbara Dykier, wójt gminy Słupsk (Fb): - Najszersze wyrazy współczucia dla rodziny i bliskich. Profesjonalista, doświadczony samorządowiec, wspaniały kolega. Żegnaj, Jacku.

Krzysztof Nałęcz, „Głos Pomorza”: - Środowa, poranna informacja o nagłej śmierci burmistrza Ustki była dla mnie podwójnie poruszająca, a to z tego powodu, że dosłownie kilkanaście godzin wcześniej rozmawialiśmy telefonicznie. Burmistrz Graczyk zdawał się być w dobrym nastroju, a ożywiony głos i nastrój nie zdradzał kłopotów zdrowotnych. Życzyłem mu szybkiego powrotu do zdrowia, a on sam zapewniał, że w połowie listopada spodziewa się podjąć ponownie obowiązki w ratuszu. Byliśmy umówieni na spotkanie... Jacek Graczyk odcisnął wielkie piętno na Ustce, co moim zdaniem dość szybko powinno zostać odpowiednio uhonorowane. Jako burmistrz nadał miastu niesłychaną dynamikę, co mogę ocenić z bliska, jako mieszkaniac Ustki. Sprawy mniejsze, jak ogólna estetyka miasta, czy strategiczne jak rewitalizacja, węzeł komunikacyjny, czy kwestia przebudowy portu miały swoją dynamikę, plan i są realizowane. Odejście burmistrza Jacka Graczyka jest więc też w wymiarze zarządczym wielką stratą. ©

Minął tydzień - przegląd wydarzeń ze Słupska i regionu

SŁUPSK

ZABYTKOWE PIWNICE, POZOSTAŁOŚCI PO DAWNYCH ZABUDOWANIACH

W podwórku między blokami przy ul. Mikołajskiej w Słupsku powstanie teren rekreacyjny dla mieszkańców - projekt ten został wybrany podczas głosowania na zadania budżetu obywatelskiego. Zanim jednak powstanie tam plac zabaw, muszą zakończyć się wykopaliska archeologiczne. A te potrwać jeszcze kilka tygodni - tym bardziej że właśnie odkryto tam zabytkowe piwnice, pozostałości po dawnych zabudowaniach, które stały w tym miejscu do 1945 roku. Jedna z piwnic jest dobrze zachowana, można do niej nawet wejść. Piwnica prawdopodobnie należała do starego hotelu, który znajdował się w tym miejscu. Co ciekawe, wychodzi ona poza obrys budynku, a więc częściowo znajdowała się ona pod nieistniejącą już ulicą Mittelstrasse, czyli Środkową. Była to jedna z głównych ulic w mieście, która po wojnie nie została



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Piwnica służyła jako część gospodarcza. W środku znaleziono między innymi pozostałości po zlewie

odbudowana, teren został tylko wyrównany, a to, co było pod spodem, leży tam do dzisiaj - mówi Maciej Marczewski, archeolog z firmy Glesum. - Mur, który tu widzimy, żadną ciekawostką nie jest, bo tego można się było spodziewać, natomiast ciekawszą rzeczą jest piwnica, która jest sklepiona, zachowana w bardzo dobrym stanie - pomijając jedynie fakt, że ktoś w latach 50. ubiegłego wieku przez piwnicę przebił rurę wodociągową. Interesujący jest materiał,

z którego została zbudowana piwnica, bo jest to specyficzna mieszanka cegieł nowożytnych i gotyckich, pochodzących nawet z XVI wieku. Jednak sama piwnica raczej tak stara nie jest. - Jeśli chodzi o to, z jakich cegieł zostało to zbudowane, to nie ma do końca znaczenia, bo często używano cegieł rozbiórkowych. Nie chcemy wyrokować, bo na tym etapie nie jesteśmy w stanie stwierdzić dokładnie, z którego wieku pochodzi piwnica - mówi archeolog. ©©

SŁUPSK

PROTEST ROLNIKÓW

W środę rano, chwilę po godzinie 10, kilkanaście ciągników przetoczyło się w asyście policji przez główne ulice Słupska. Maszyny spowolniły ruch na ulicy Sienkiewicza, rondzie Solidarności, na ul. Jana Pawła II i Zamkowej. Chwilowe korki pojawiły się nie tylko w centrum. Równolegle grupa ciągników poruszała się po krajowej szóstce od strony Darżyna. W ten sposób rolnicy z regionu dołączyli się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej przeciwko „piątce dla zwierząt”, czyli zmianie ustawy o ochronie praw zwierząt. Nowe przepisy zabraniają m.in. uboju rytualnego czy hodowli zwierząt futerkowych w celu pozyskania z nich futer. - Ta ustawa nas dobija. Protestujemy i będziemy protestować - zaznacza Marek Ustowski, przewodniczący Słupskiej Rady Izby Rolniczych. - To dla nas być albo nie być. Nie mamy nic do stracenia. Krótko mówiąc, ustawa zarżnie hodowlę. Nie chodzi tylko o zakaz uboju rytualnego, ale i inne obostrzenia, jak długość łańcuchów. Nie wiadomo, czy te trzy metry stosować tylko dla



FOT. KRZYSZTOF PIOTKOWSKI

Zdaniem protestujących wprowadzenie ustawowych zakazów w drastyczny sposób uderzy w cały sektor rolny

psów, czy też do krów. Wyobraża sobie pan byka na trzymetrowym łańcuchu? Bo ja nie. Postulat jest jeden. Ustawa wróciła do Sejmu, a my chcemy, aby ją odrzucono. Na transparentach mamy zdrajców polskiej wsi, którzy głosowali za tymi zmianami. Mowa o pośle Zbigniewie Konwińskim z PO oraz o rzeczniku rządu pośle PiS Piotrze Müllerze. Biura obu słupskich reprezentantów w Sejmie były pikietowane przez protestujących. - W moim przypadku zakaz uboju rytualnego oznacza zakaz

eksportu, kiedy 80 proc. wyprodukowanej wołowiny w kraju jest sprzedawana za granicą - podkreśla Jakub, rolnik z gminy Główny. - Są też inne problemy. W powiecie jest bardzo dużo ziemi w państwowych zasobach. Organizuje się przetargi otwarte, ale mniejsi rolnicy nie mają szans konkurencyjności z większymi przedsiębiorstwami. Rozwiązaniem byłoby przetargi konkursowe, w których młody rolnik miałby szansę, otrzymawszy dodatkowe punkty ©©

INWESTYCJE

NIE BĘDZIE REKONSTRUKCJI BASZTY

Odbudowy średniowiecznej baszty przy Słupi w tym roku nie będzie. Władze miasta chcą przeniesienia tego zadania na przyszłe lata i pytają o zgodę rady miasta. Powód to przetargowe wyniki, które okazują się zbyt wysokie na możliwości ratusza. Nie po raz pierwszy. - Z uwagi na fakt, iż oferty złożone w pierwszym postępowaniu znacząco przekraczały zabezpieczone w projekcie na ten cel środki ogłoszono kolejny przetarg, w którym złożone oferty również przekraczały zabezpieczone środki na realizację - czytamy w projekcie uchwały. W praktyce wygląda to tak, że w tym przypadku swoje finansowe możliwości ratusz wycenił na 2,49 mln zł, kiedy oferty wahały się pomiędzy 4,2 - 6,1 mln zł. W ramach zadania planowano rekonstrukcję średniowiecznej baszty obronnej oraz budowę budynku, w którym swoją siedzibę znaleźć miało Centrum Współpracy Międzypokoleniowej. Wzniesienie obu obiektów wymaga jednak wyburzenia. Chodzi o budynki tuż



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Odbudowana baszta ma mieć trzy kondygnacje i stożkowy dach kryty dachówką ceramiczną

przy Słupi i przy ul. F. Nullo. Z pierwszym wykonawcą, który miał zająć się wyburzeniami oraz badaniami i opracowaniem potrzebnej do tego dokumentacji, się rozstało. Nowa firma na placu robót powinna pojawić się jeszcze na jesień. Budowa baszty i centrum to najwcześniej wiosna przyszłego roku. Baszta ma mieć trzy kondygnacje i stożkowy dach kryty dachówką ceramiczną, a jej elewacja zostanie odtworzona z cegły historycznej. Planuje się, że

parter budynku przymurnego zagospodarowany zostanie przez pasjonatów historii. Pierwsze piętro to z kolei miejsce dla placówki wsparcia dziennego oraz przestrzeń dla streetworkerów pracujących w obszarze rewitalizacji. Na poddaszu prowadzona będzie działalność skierowana do osób starszych. W obiekcie znajdzie się sala wykładowo-ekspozycyjna oraz pomieszczenia biurowe. Odtworzone obiekty zostaną podświetlone od strony Słupi i ulicy. ©©

SŁUPSK

RADNA STEC STRACI PRACĘ

W poniedziałek słupska rada miejska zgodziła się na rozwiązanie stosunku pracy przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej z radną Renatą Stec (klub PO), która w miejskiej spółce pełniła funkcję administratora. Za opowiedzieli się klubowi koledzy z Platformy oraz większość rajców z prezydenckiego klubu łączy nas Słupsk. Od głosu wstrzymali się działacze PiS. Jeszcze przed finałną decyzją Beata Chrzanowska, przewodnicząca rady, przypominała, że rajcy nie oceniają zasadność zarzutów wystosowanych przez PGM, ale czy przyczyna zwolnienia nie jest związana z wykonywaniem mandatu radnego. Zdaniem szefostwa PGM Renata Stec działa na niekorzyść swojego pracodawcy. Miała bowiem namawiać zarządy wspólnot mieszkaniowych do wypowiedzenia umów. Spółka straty z tego tytułu wyceniła na 100 tysięcy złotych. - Wielokrotnie doznałam przykrości od pracodawcy za swoje działania jako radna - oznajmiła w swoim



FOT. KRZYSZTOF PIOTKOWSKI

Specjalna sesja rady i jednoznaczne głosowanie - zwolnienie radnej Renaty Stec z pracy w PGM-ie

wystąpieniu radna Stec. - Będę dociekać prawdy. Renata Stec przypominała o swoich dokonaniach jako administrator. Mówiła o remontach zarządzanych przez nią kamienic oraz udanych realizacjach, niekiedy z trudnościami, w ramach rewitalizacji. Podkreślała, że dzięki ciężkiej pracy zdobyłam zaufanie mieszkańców, a w wielu przypadkach uratowałam wspólnoty przed odejściem z PGM-u. Poinformowała też o trudnej, nerwowej i ciężkiej atmosferze pracy w firmie. - Kiedy

otrzymałam ofertę pracy, nie zaważałam się ani minuty - tłumaczyła w swoim wystąpieniu. - Oznajmiłam wspólnotom o swojej decyzji, stąd ruch ze strony wspólnot (odeszły z PGM do konkurencji dop. red.), którym pokazałam, że może być inaczej, że to współwłaściciele decydują o pracach na swoich budynkach. Wynik głosowania nie łączy się z mandatem. Ten ostatni radna uzyskała wolą wyborców i go nie traci. ©©

Zagłosuj i wybierz z nami Mistrzów AGRO 2020!

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskagrupa.pl

Już we wtorek finał głosowania w akcji MISTRZOWIE AGRO! Prestiżowe nagrody czekają na rolników, sołtysów i koła gospodyń wiejskich. Zagłosuj na swoich faworytów.

MISTRZOWIE AGRO to największy w Polsce plebiscyt wiejski i rolniczy. Organizatorami akcji są ogólnopolski serwis i magazyn dla rolników „Strefa

Agro” oraz dzienniki regionalne ukazujące się w każdym województwie. Co roku przyznawane są prestiżowe nagrody w kategoriach Rolnik Roku, Sołtys Roku i Koło Gospodyń Wiejskich Roku.

W pierwszym etapie plebiscytu tytuły Sołtys Roku i Koło Gospodyń Wiejskich Roku zostaną przyznane osobno w każdym powiecie naszego województwa, a tytuł Rolnik Roku w regionach złożonych z kilku powiatów. Głosowanie w pierw-

szym etapie będzie trwało do wtorku, 27 października.

Zwycięzcy z powiatów i regionów, zachowując zdobyte głosy, awansują do drugiego etapu plebiscytu, który rozpocznie się w środę, 4 listopada. Tego dnia wszystkich laureatów pierwszego etapu zaprezentujemy w gazecie. Głosowanie na wojewódzkim szczeblu potrwa do wtorku, 17 listopada. Laureaci z powiatów i regionów będą walczyć o główne tytuły i nagrody finansowe.

Zwycięzcy w wojewódzkim finale plebiscytu awansują do ogólnopolskiego finału, który rozpocznie się w poniedziałek, 23 listopada i potrwa do poniedziałku, 30 listopada. Finał wyłoni laureatów tytułów Rolnik Roku Polski 2020, Sołtys Roku Polski 2020 i Koło Gospodyń Wiejskich Roku Polski 2020.

Aby sprawdzić listę nominowanych i zagłosować na swojego faworyta, wystarczy wejść na stronę gp24.pl/agro.

wyniki głosowania z środy, 21 października 2020
pełne wyniki na stronie gp24.pl/agro

Rolnik Roku - region słupski		głosy
1	Jim Bartosiewicz Jawory, powiat słupski	212
2	Krzysztof Odnoczek Zaleskie, powiat słupski	108
3	Tomasz Leśniak Żychlin, powiat słupski	42
4	Andrzej Wawrzyniak Kruszyna, powiat słupski	26
5	Krzysztof Urbanowicz Grąbkowo, powiat słupski	14
6	Jacek Szarek Pęplino, powiat słupski	11
7	Kazimierz Tur Smoldzino, powiat słupski	10
8	Marian Drożdż Karżnica, powiat słupski	6
9	Anna Majewska Stonowiczki, powiat słupski	5
10	Eugeniusz Krycki Motrzyno, powiat słupski	1

Sołtys Roku - powiat słupski		głosy
1	Marcin Cieszyński Sołectwo Dobra, gmina Dębica Kaszubska	137
2	Marta Kolska Sołectwo Skarszów Górny, gmina Dębica Kaszubska	132
3	Aleksandra Mondry Sołectwo Podgóry, gmina Kępice	90
4	Ryszard Zieliński Sołectwo Świechowo, gmina Darnica	86
5	Sylwester Rosik Sołectwo Kluki, gmina Smoldzino	52
6	Edyta Sak Sołectwo Płaszewo, gmina Kobylnica	45
7	Remigiusz Ciunczyk Sołectwo Warcimino, gmina Potęgowo	36
7	Barbara Kozłuk Sołectwo Kobylnica, gmina Kobylnica	30
9	Leszek Roskowiński Sołectwo Możdżanowo, gmina Ustka	24
10	Ewa Schabowska Sołectwo Siecie, gmina Smoldzino	22

Koło Gospodyń Wiejskich - powiat słupski		głosy
1	KGW w Możdżanowie Gmina Ustka	74
2	KGW Jezierzycze Gmina Słupsk	68
3	KGW Polanki w Karżnicy Gmina Potęgowo	54
4	KGW Płaszewianki w Płaszewku Gmina Słupsk	39
5	KGW w Kępicach Gmina Słupsk	6
6	KGW Starkowska Brać w Starkowie Gmina Ustka	5
7	KGW w Kępicach Gmina Kępice	2
8	KGW w Gąbinie Gmina Ustka	1
8	KGW w Stowięcinie Gmina Główny	1

Chce podnosić standard życia mieszkańców sołectwa

Gmina Dębica Kaszubska

Liderem rankingu jest Marcin Cieszyński z sołectwa Dobra, który dba, by standard życia mieszkańców sołectwa stale się podnosił.

Marcin Cieszyński wcześniej pracował w samorządzie, dlatego praca dla lokalnej społeczności nie była mu obca. Dwa lata temu zdecydował się zostać sołtysiem, aby jeszcze bardziej zaangażować się w działalność na rzecz sołectwa. Jego głównymi celami na najbliższe

lata jest poprawa stanu dróg, budowa sieci kanalizacyjnej oraz doświetlenie miejscowości. Dbą o estetyzację Dobrej i Dobrzca, który też wchodzi w skład sołectwa. Do tej pory udało się zrobić nowe nasadzenia, plac rekreacyjny oraz uruchomić nową świetlicę, choć jak sam sołtys przyznaje, to zasługa także jego poprzedników. Marcin Cieszyński jest zadania, że fundusz sołecki powinien być przeznaczany na rzeczy trwałe, które na stałe wpłyną na rozwój wsi i standard życia jej mieszkańców.



Mieszkańcy sołectwa Dobra, którym zarządza pan Marcin, są zgraną społecznością, która angażuje się we wspólne akcje

Aktywny, młody sołtys, który stawia na rozwój wsi

Gmina Potęgowo

Wysoko w naszym rankingu na najlepszego sołtysa jest pan Remigiusz z sołectwa Warcimino. Jest młody i pełen pomysłów na rozwój wsi.

Remigiusz Ciunczyk sołtysiem jest od blisko dwóch lat, jednak już wcześniej chętnie udzielał się społecznie, występował w kabarecie i starał się aktywizować mieszkańców Warcimino. Dlatego też do startu w wyborach na sołtysa namówiła go lokalne spo-

łeczność. Jak sam mówi, troszczy się o to, aby w Warciminie działało się więcej.

- Jesteśmy małą wsią, na końcu gminy, często zapomnianą. Dlatego tym bardziej musimy postarać się o miejsce spotkań mieszkańców, gdzie będziemy mogli regularnie i swobodnie organizować wiejskie imprezy.

Starania o takie miejsce już trwają, a jego powstanie umożliwi między innymi założenie Koła Gospodyń Wiejskich czy organizację zabaw z okazji Dnia Dziecka i innych świąt.



Pana Remigiusza do startu w wyborach na sołtysa namówiła lokalna społeczność

Koło Gospodyń Wiejskich z długoletnią tradycją

Gmina Ustka

Gospodynie z Koła w Możdżanowie od lat chętnie angażują się w działalność gminy. Biorą udział w imprezach, przygotowują poczęstunki i ozdoby.

Koło Gospodyń Wiejskich w Możdżanowie działa już od ponad piętnastu lat. W tej chwili liczy ono dziesięć członkiń, ale przez kilkanaście lat istnienia w działalność koła zaangażowało się o wiele więcej osób - jak chociażby „cisi członkowie”, czyli mężowie gospodyń,

którzy dzielnie pomagają. Kobiety spotykają się regularnie, choć epidemia koronawirusa pokrzyżowała wiele tegorocznych planów, chociażby jak organizacja tradycyjnych dożynek. Jednak nawet w tej wyjątkowej sytuacji KGW wzięło udział w konkursie na wieniec dożynkowy i zajęło pierwsze miejsce.

Gospodynie z Możdżanowa chętnie uczestniczą w imprezach gminnych, przygotowują poczęstunki czy ozdoby - choć jak przyznają, przydałaby się świeża krew nowych członkiń, dlatego zachęcają sąsiadki do przyłączenia się do koła.



Koło Gospodyń Wiejskich w Możdżanowie specjalizuje się w wyrobach kuchennych i rękodziele



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Lidia Przybyłowicz i Łukasz Bożek



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Grażyna Pawelska i Dawid Bołós

Złóż życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem **SERDECZNOŚCI**. Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: kinga.siwiiec@polskapress.pl. Z uwagi na ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizanta nie publikujemy.

FOT. IS



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Paulina Kaczmarek i Paweł Woźniak



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Joanna Ignaczak i Wojciech Słomski



W słupskim kościele mariackim związek małżeński zawarli Natalia Zduniak i Patryk Kowalski



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Agnieszka Biały i Patryk Bonat



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Natalia Polak i Dawid Kierowski

Na rowerze



Na skrzyżowaniu ulic Garncarskiej, Gdańskiej, Wiejskiej i Sierpinka, całkowicie nieprzystosowanym do ruchu rowerowego

TRASAMI TRAJTKÓW (II CZ.)

Felieton

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewicz@ct.com.pl

Kontynuujemy rozpoczęte tydzień temu wycieczki rowerowe trasami trzech słupskich linii trolejbusowych. Po linii A kolej na linię B, o której szerzej w ramce poniżej. Kto z niej korzystał w przed likwidacją miejskiej trakcji trajtków, a teraz jeździ rowerem drogami pieszo-rowerowymi, poprowadzonymi wzdłuż byłych tras trolejbusowych, jest świadkiem zmian w przestrzeni miasta. Licznych zmian architektonicznych, publicznych i nie tylko, następujących pod koniec XX wieku i na początku XXI wieku, kiedy zaczęły się pojawiać m.in. miejskie trasy rowerowe.

Najnowsza z nich, przebiegająca do kilku lat wzdłuż miejskiego odcinka ringu DK 21, jest równoległa do nieistniejących linii trolejbusowych A i B, mających wspólną pętlę na osiedlu Budowniczych Polski Ludowej, zwanym potocznie „bepeelem”, obecnie osiedle Niepodległości. Linie A i B miały też wspólną trasę, przebiegającą obecnymi ulicami 11 Listopada, Szczecińską, Tuwima i Deotymy do rozdzielni na skrzyżowaniu z ul. Jaracza. Jana Pawła II z placem Zwycięstwa. Linia A skręcała w lewo w kierunku ul. A. Łajming, o czym wspomnieliśmy w poprzednim odcinku, a linia B prowadziła dalej prosto

ul. Jana Pawła II (dawniej Wałową), Zamkową, Garncarską, Wiejską, Boh. Westerplatte i Hubalczyków, gdzie była pętla z rondem.

Równoległa trasa rowerowa urywa się na skrzyżowaniu ulic Tuwima, Kołtąja i Wita Stwosza. Ta przerwa, dokuczliwa zresztą dla rowerzystów, ciągnie się do placu Zwycięstwa, następnie się zaczyna na ul. Zamkowej. To kolejna, ok. 700-metrowa luka wzdłuż ul. Garncarskiej i Wiejskiej do początku ścieżki pieszo-rowerowej u zbiegu ulic Boh. Westerplatte i Nad Słuzami. Rowerzyści już od lat wypominają gospodarzom miasta brak starań o poprawę spójności tras rowerowych.

Konfrontacja widoków teraźniejszości z niezbyt odległą przeszłością przypomina, jak wzdłuż linii B związał się słupski przemysł – fabryki obrabiarek i mebli czy zakłady mechanizacji rolnictwa. Wyrastały biurowce administracji publicznej i ubezpieczeń publicznych, przybywało Biedronek. Gdy wspomniana linia A rozkręcała się po rozruchu, trwała już budowa linii B. Montowano kilkadziesiąt maszynowych szpławów trakcyjnych, z których do dziś się zachowało tylko 5, które służą jak statywy sygnalizatorów świetlnych. Nad jezdniami montowano sieć napowietrzną, po której nie ma ani śladu. W ramach nieplanowych kursów pojawiały się na linii B trolejbusy ze znakami „L”, czyli pojazdy słu-

WARTO WIEDZIEĆ

Zbudowana w latach 1985 – 1986 i uruchomiona 11 listopada 1986 r. druga słupska linia trolejbusowa B była poprowadzona pomiędzy dwiema pętlami komunikacyjnymi na dystansie ok. 7 km w jedną stronę. Obie linie wiodły przez centrum miasta koło ratusza, natomiast pętle zlokalizowano przy ul. Wielkiego Proletariatu i Rzymowskiego (obecnie Bitwy Warszawskiej nieopodal 11 Listopada) na Zatorzu i ul. Hubalczyków na osiedlu Bohaterów Westerplatte. Złożeniem tej budowy było jak najkrótsze połączenie nowo budowanej części Zatorza, zwanego obecnie osiedlem Niepodległości, z przeciwną dzielnicą Słupsk, gdzie zlokalizowano nowy szpital wojewódzki. Budowami szpitala i linii trolejbusowych kierował Marek Piniński – ówczesny szef Rady Wojewódzkiej Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku. Sieć trolejbusowa, rozbudowana w 1987 r. o linię C, funkcjonowała do 1999 r. Do czasu jej likwidacji nie przebiegały wzdłuż niej żadne drogi rowerowe. Zmiany w krajobrazie miasta konfrontujemy więc z tym co widzieliśmy w przez okna trolejbusów i obecnym widokiem z wysokości rowerowych siodełek.

żące do nauki jazdy. Prowadzono ją w prototypowych Jelczach – Berlietach, produkcji słupskiej Kapeny. Na nich też ćwiczone zakładanie prądowych szelek, które na zakrętach słupskiej trakcji spadały dość często z importowanych ziutek. Pasażerów to nawet mobilizowało do pomocy przewoźnikowi, skoro bez protestów wysiadali, by pomóc kierowcom w przepychaniu trajtków pod sieć i zakładaniu opadłych szelek.

Największym wyzwaniem była jednak instalacja linii B wzdłuż ul. Boh. Westerplatte i Hubalczyków, na końcu której ruszała budowa nowego szpitala wojewódzkiego. Trzeba było m.in. przebudować rudę, powojenską ul. Boh. Westerplatte, zbudować na jej rogu z ul. Nad Słuzami stację prostownikową, zainstalować dwukierunkową sieć napowietrzną, pobrać rondo z pętlą w pobliżu nowo budowanego szpitala. Linie B uruchomiono bardzo uroczysto, z udziałem m.in. ówczesnego wicepremiera Władysława Gwiazdy. Dzięki trajtkom ten rejon miasta dużo zyskał, ta komunikacja była impulsem rozbudowy, głównie na terenach po poligonach wojskowych. A czy i co stracił po likwidacji trakcji trolejbusowych, wiadać też, że ścieżek rowerowych które tu później przybyły, sięgając nawet poza szpital. Dzięki którym łatwiej ominąć zatory komunikacyjne w godzinach szczytu.

Pomagał innym, sam potrzebuje wsparcia

Ludzie

Sylvia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Marcin Kierznikiewicz-Cyman z Off-Road Trójmiasto 4x4 wraz z kolegami pomagał poszkodowanym podczas huraganu 100-lecia. Teraz on potrzebuje wsparcia. Pan Marcin miał wypadek samochodowy. Potrzebne pieniądze na leczenie. Przyjaciele i rodziny, którym pomógł po nawałnicy organizują zbiórkę.

Do wypadku doszło w Kczewie w powiecie kartuskim 13 października. Zderzyły się dwa samochody: audi i bmw. Trzy osoby zostały ranne, w tym pan Marcin, którego do szpitala zabrali śmigłowiec LPR.

Ze wstępnych informacji policji wynikało, że kierowca bmw wymusił pierwszeństwo przejazdu. Tym samochodem wraz z synem jechał właśnie pan Marcin.

- Przyczynę i winnych wypadku ustali policja - mówi Emilia Kuczkowska, przyjaciółka pana Marcina, a także mieszkanka gminy Parchowo, gdzie pan Marcin wraz z kolegami pomagał po nawałnicy, która spustoszyła Pomorze w 2017 roku. - To był teren zabudowany, trudno mi uwierzyć, że Marcin jest winny, wyjeżdżał ze stacji... Trudno powiedzieć, co się stało.

Przyjaciele organizują zbiórkę na leczenie pana Marcina. - Stan Marcina był ciężki - mówią przyjaciele kierowcy. - Od razu trafił na stół operacyjny. Obrażenia były i są bardzo poważne: usunięta została śledziona, liczne urazy wewnętrzne, otwarte złamanie kości

udowej, uraz kolana, liczne pęknięcia twarzoczaszki.

Na chwilę obecną Marcin czeka na operację nogi, odwiekana jest ona w czasie, gdyż nabawił się zapalenia płuc. Przed Marcinem długa, żmudna rehabilitacja, żeby wrócić do pełnej sprawności. Noga - przewiercone kolano, złamanie otwarte.

- Marcin to wspaniały przyjaciel, cudowny tato, kochający mąż. Takie banalne - ale prawdziwe. Zawsze chętnie służył pomocą innym. Nieważna dla niego była pora dnia, a nawet nocy, spieszył z pomocą. Zawsze uśmiechnięty, pogodny, optymistycznie nastawiony do życia. W głowie słyszę słowa piosenki: 13-tego wszystko zdarzyć się może, 13-tego... Z Marcinem nigdy nie byliśmy przesadni. 13 października, wtorek, godziny popołudniowe, los pokazał, że nie zawsze jest tak wesoło, jak sobie myślimy. Każda nawet najmniejsza wpłata pozwoli Marcinowi wrócić do pełni sił - mówią przyjaciele.

O pomoc apelują też rodziny, którym Marcin pomagał.

- Kochani, pomagamy. Jemu, Marcinowi, to się po prostu należy - mówi Emilia Kuczkowska z Parchowa. - Zawsze pomagał nam, mieszkańcom gminy Parchowo, chociażby w przeciwdziałaniu w skutkach nawałnicy. A teraz sam potrzebuje naszego wsparcia. Jego ręce zawsze sprawne, pierwsze wyciągał do pracy w odbudowanie domku w Jeleńcu. Każda złotówka się liczy. Możecie brać udział w zbiórce i w licytacji, z której dochód będzie przeznaczony na rehabilitację Marcina.

Zbiórka organizowana jest na portalu: zrzutka.pl.

©©



Zawsze pomocny, teraz sam potrzebuje wsparcia. Po wypadku pan Marcin potrzebuje leczenia i rehabilitacji

JAK ORGANIZOWALIŚMY WYBORY MISS WSI W ŁÓDZIERZY. 24 LATA TEMU I PÓŹNIEJ

A to ciekawe
Konrad Remelski
kremelski@wp.pl

Wybory Miss Wsi wymyślił redaktor Zbigniew Babiarz-Zych, dwadzieścia kilka lat temu dziennikarz „Głosu Pomorza”, a potem (i do dzisiaj) naczelnik Wydziału Polityki Społecznej Starostwa Powiatowego w Słupsku. Z pomysłem tym zwrócił się do Mirosława Batrucha, ówczesnego dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w podmiasteczkiej Łódzkiej (później przemianowanego na Zespół Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego).

Dyrektor pomysł podchwycił i zwrócił się do redakcji „Głosu Pomorza”. W sobotę, 30 marca 1996 roku, w Łódzkiej odbyły się I Wybory Miss Wsi Ziemi Słupskiej.

Zainteresowanie imprezą w regionie było olbrzymie. Frekwencja przeszła najsmielsze oczekiwania organizatorów. Sala gimnastyczna pękała w szwach, bo występy dziewcząt chciało obejrzeć ponad tysiąc osób. Nigdzie nie można było wcisnąć przysłówowej szpilki. Ludzie siedzieli na balkonach. Co sprytniejsi i odważniejsi wspięli się na wiszące wysoko grzejniki. Młodzież siedziała nawet na koszach do koszykówki. W sali było tak duszno, że jeden z prowadzących imprezę (a dokładnie piszący te słowa) zemknął na parkiecie i musiał na kilka minut opuścić salę.

Wybory Miss Wsi Ziemi Słupskiej '96

Impreza nie była jeszcze w pełni profesjonalna. Nie było sceny, a dziewczęta, artyści i prowadzący występowali na parkiecie, tuż przed napierającą na nich publicznością. W kolejnych edycjach wyborów, kiedy pojawiła się scena i artyści z prawdziwego zdarzenia - było zdecydowanie lepiej.

Dziewczęta przez wszystkie edycje były przygotowywane choreograficznie przez Danutę Łangowską, była tancerkę słupskiej Arabeski, a potem twórczynię sukcesów miasteczkiego Fleksa i Mini Fleksa.

Do konkursu zgłosiły się dwadzieścia cztery kandydatki ze Słupskiego i Koszalińskiego. Kilka jednak się wycofało przed wyborami. Ostatecznie w konkursowe szranki stanęło 21 dziewcząt.

Większość kandydatek stanowiły uczennice szkół rolniczych, w tym maturalystki. Były



Joanna Maczyszyn - Miss Wsi Anno Domini 1998 - wśród pokonanych przez siebie kandydatek. Zwycięzcy przyjechała do Łódzkiej w gminie Biały Bór, była wtedy uczennicą Zespołu Szkół Rolniczych w Białym Borze. Aśka okazała się prawdziwą łowczynią nagród, bo kilka tygodni wcześniej zdobyła tytuł Miss Wsi Ziemi Koszalińskiej

też dziewczęta, które ukończyły szkołę i nie znalazły pracy.

Organizując konkurs, chcieliśmy dowiedzieć, że słowa „jestem ze wsi” brzmią dumnie. Zresztą już wtedy pojawiały się opinie, że dziewczęta ze wsi i te z miasta niczym się nie różnią. Wiejskie dziewczyny uczą się i pracują w mieście, mają dostęp do dóbr kultury, no i może więcej pracy niż te z miasta.

Jury oceniało ogólną prezencję dziewcząt, wdzięki i elegancję kandydatek, ich inteligencję i znajomość realiów życia wiejskiego.

Wiejskie panny zaprezentowały się w strojach wieczorowych. Najbardziej podobały się jednak w kąpielowych. Wspaniale wyglądały w tańcu z parasolkami do melodii piosenki „Ciagle pada”.

W konkursie wiedzy nie brakowało śmiesznych pytań i odpowiedzi. Jedną z dziewcząt uznano, że „Czar pegeeru” to perfumy z Paryża. Inna powiedziała, że do urzędu gminy chodzi się po to, żeby wypić koniak z wójtem.

Miss Wsi Ziemi Słupskiej Anno Domini 1996 został dwiętnastoletnia Iwona Raptak z Koczały, uczennica IV klasy

Technikum Hotelarskiego w Słupsku. W nagrodę poza tytułem otrzymała kolorowy telewizor, trzy miliony złotych i kwiaty. Tytuł Miss Publiczności przypadł uczennicy szkoły w Łódzkiej Aleksandrze Krzemińskiej.

Wybory Miss Wsi Ziemi Słupskiej '97

Veni, vidi, vici! - tak można powiedzieć o sukcesie Małgorzaty Stasiuk z podmiasteczkiego Chlebowca, która jako fryzjerka przyszła przed wyborami czesać dziewczyny. Kiedy się im z bliska przyjrzała i zobaczyła, że wcale nie jest gorsza od nich, zapytała organizatora, czy może też startować. No i wygrała! Została też Miss Publiczności.

Dyrektor Mirosław Batruch postarał się o profesjonalną estradę, pamiętając, że w 1996 roku publiczność narzekała, że niewiele widzi.

Dziewczęta poza prezentacjami w strojach kąpielowych, sportowych i wieczorowych, poddane zostały egzaminowi z wiedzy o narzędziach rolniczych. Jedną z kandydatek po pokazaniu jej sekatora uznała, że to „sękacz”, inna miała zagrożenie na scenie, po-

kazując, do czego służy cep. Na szczęście jury przez palce patrzyło na znajomość narzędzi rolniczych.

Dziewczęta zaprezentowały też przyspiewki ludowe i scenki rodzajowe. - Jestem ze wsi - to widać, słysząc i czuć - śpiewały kandydatki. Perfekcyjnymi popisami taneczno-wokalnymi i wypowiedziami dowiodły, że nie są gorsze od miejskich pańien.

Miss Wsi Małgorzata z Chlebowca poza licznymi nagrodami, m.in. słownikami od wojewody słupskiego i dwutygodniowym pobytem w hotelu w Polsce lub Czechach, wzięła także udział w telewizyjnym programie na żywo „Tydzień”.

Wybory Miss Wsi Pomorza '98

Wybory Miss Wsi w roku 1998 przemianowano już na Wybory Miss Wsi Pomorza, a były trzykrotnie rekordowymi, ponieważ zgłosiło się aż trzydzieści jeden dziewcząt. Po drugie, w koncercie towarzyszącym konkursowi na scenie pojawiła się ponad setka artystów, a sama impreza trwała ponad siedem godzin. Sala była przepełniona i co ciekawe, mimo prawdziwego maratonu, pub-

liczność nie opuściła jej i pozostała do końca imprezy.

Już na początku imprezy wspólnie z red. Krzysztofem Niekrasem stwierdziliśmy, że wszystkie dziewczęta są najpiękniejsze i wszystkie mają jednakowe szanse na zdobycie tytułu i wycieczki do Londynu.

W trakcie imprezy nie zabrakło akcentów patriotyczno-politycznych. Na scenie pojawiły się dziewczęta z zespołu Fleks, które rozwinęły transparent z hasłem: „Witamy w przyjaznym powiecie miasteczkiem”. Do powiatu nawiązywali później nie tylko dyrektor Mirosław Batruch oraz Zbigniew Batko - przewodniczący Rady Miasta i Gminy Miastko, ale i artyści występujący w imprezie.

Dopiero po północy ogłoszono werdykt jury. Miss Wsi Pomorza '98 została 18-letnia Joanna Maczyszyn z Białej w gminie Biały Bór, uczennica Zespołu szkół Rolniczych w Białym Borze. Aśka okazała się prawdziwą łowczynią nagród, bo kilka tygodni wcześniej zdobyła tytuł Miss Wsi Ziemi Koszalińskiej i nie zdążyła jeszcze wyjechać na wycieczkę do Paryża, a teraz w nagrodę miała zobaczyć Londyn.



Joanna Maczyszyn udziela wywiadu reporterowi „Głosu” (autorowi tego tekstu)



Małgorzata Stasiuk - Miss Wsi i Miss Publiczności w roku 1997



Publiczność zawsze była w szampańskich nastrojach



Barbara Tomala z Kociewia najpiękniejszą panną w wyborach Miss Wsi w roku 1999



Układ choreograficzny z „Głosem Pomorza”



Było i konkursowo, i zabawnie

GŁOS
POMORZA

**Dzień dobry
w poniedziałek.
Zacznij tydzień
z nowym
wydaniem**

GŁOS
POMORZA

gp24.pl

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO



Zawsze to miłe - znaleźć oparcie... W słupskim Lasku Północnym drzewo oparło się na znaku drogowym

FOT. WOJCIECH FRELICHOWSKI

NOWEJ HALI WIDOWISKO-SPORTOWEJ DŁUGO NIE BĘDZIE. JAK TO POLITYKA ŻONGLOWAŁA KOLEJNYMI PROJEKTAMI HAL

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl



Słupskie gierki polityczne

Trzeba więc było kilkunastu lat, tylu przypadków zakopania się autobusów drużyn przyjezdnych, tylu zdjęć zakopanych samochodów słupszczyzan oraz zmiany kolejnych prezydentów, by coś z terenem za Gryfią zrobiono. W piątek zaś zaczęły się prace.

Zdecydowano się na taką niewielką inwestycję, a nie budowę prawdziwego parkingu, gdyż nie ma decyzji co do dalszej przyszłości hali Gryfia. Nie wiadomo, czy czeka ją modernizacja, czy przebudowa i jak zostanie wtedy zaplanowane otoczenie.

Ten remont pokazuje, jak w naszym mieście podejmowane są decyzje. W styczniu tego roku pisałem: „Czas nieubłagane leci, kadencje się zmieniają, mamy już trzeciego, kolejnego prezydenta, a błoto na parkingu pod Gryfią jak jest, to z nami będzie. Nie ukrywam, że jeden z zagorzałych kibiców słupskich koszykarzy zagadnął mnie na ulicy i zadał proste pytanie: Jak to jest, że na meczach Czarnych bywają kolejni prezydenci, szefowa rady miejskiej, radni wszystkich klubów. Wszyscy chwalą się tym na Facebooku, a samochody



Po tylu latach oczekiwania za Gryfią powstaje parking

na parkingu pod halą jak się zakopywały, tak się w błocie zakopują. A kibice przyjezdni się z nas śmieją.

Faktycznie taka sytuacja w poprzednim sezonie koszykarskim dotknęła nawet ośbicie wiceprezydenta Słupska Marka Golińskiego, który pomagał kierownicy uwolnić się z błota.

- Tak, wiem, trzeba z tym coś zrobić - mówił po tym zdarzeniu.

I okazało się, że można. Pewnie można też było to zrobić za rządów Macieja Kobylińskiego, a potem Ro-

berta Biedronia, niestety wtedy rządzący mieli inne priorytety.

Jak wiadomo w kadencji 2010-2014 priorytetem była budowa w mieście akwaparku, a że nie wychodziła, a kasa zaczęła świecić pustkami, na nic innego pieniędzy nie było.

W kadencji 2014-2018, przez pierwsze dwa lata miasto oszczędzało, by potem wydawać. Włodarze wpadli nawet na pomysł, by w mieście powstała nowa hala widowiskowo-sportowa. Mowa o tej zaplanowanej obok akwaparku i tak zapowiadanej i zachwalanej przez włodarzy. Miasto, czyli my, miesz-

kańcy, zapłaciliśmy za projekt owego „cuda” ponad 800 tys. zł temu samemu projektantowi, który projektował nam... akwapark tak, że został skazany, a miasto na tym straciło w sumie krocie. Argument, którym posługiwał się prezydent Robert Biedroń, czyli dające plusy połączenie obu obiektów łącznikiem, teraz brzmi jak żart.

Już w kampanii wyborczej przed obecną kadencją przedstawiono nowy pomysł: Słupski Ośrodek Sportu i Rekreacji, zamówił i opłacił za 68 tys. zł koncepcję Centrum Sportowo-Kulturalno-Rekreacyjnego

w Parku Kultury i Wypoczynku. A tam ma być: nowa hala widowiskowo-sportowa obok całorocznego lodowiska pod dachem, labiryntu i amfiteatru. Z halą przy budowanym akwaparku tę koncepcję łączy to, że potrzeba dofinansowania z ministerstwa sportu, by obiekty powstały. Na wielką halę na ponad 3 tys. miejsc za 40 mln zł miasta nie stać, więc wystąpiło do ministerstwa i znalazło się na liście rezerwowej a potem nawet już nikt nie zapowiadał, że hala powstanie.

Natomiast na obiekty w PKiW miasto miało w 2019 roku złożyć dokumenty w ministerstwie. Co nie przeszkodziło prezydentom w kampanii wyborczej chwalić się tą koncepcją, która miała wtedy kosztować 12 mln zł.

Dzisiaj w dobie pandemii covid i związanych z tym problemów dla nas wszystkich, a także dla rządzących miastem, którzy muszą jakoś kasę Słupska, połączyć, nie ma mowy o budowie nowej hali widowiskowo-sportowej. Musi ona poczekać na lepsze czasy.

Pragmatycznym wyjściem może zaś być remont, modernizacja Gryfii. To zapowiadała, jako jedną z możliwości, prezydent Krystyna Danilecka-Wojewódzka. Czas pokaże czy coś z tego wyjdzie, dlatego dobrze się stało, że chociaż doraźnie poprawiono jeden z miejskich problemów przy Gryfii.

©P

WARTO WIEDZIEĆ

UTWARDZAJĄ TEREN ZA GRYFIĄ

Monika Rapacewicz, rzeczniczka ratusza informuje: „Prace za Halą Gryfia przy ul. Szczecińskiej zakończone powinny być (jak przewiduje umowa) do 15 listopada br., ale wszystko wskazuje na to, że mogą skończyć się nawet wcześniej. Koszt realizacji zadania brutto to 37625,70 zł. Zadanie polega na utwardzeniu i wyrównaniu tego terenu, co przyczyni się do jego uporządkowania i poprawy funkcjonalności.

Prowadzone są prace, w wyniku których usuwane są warstwy ziemne roślinne (humus) i uzupełniane odpowiednim materiałem - tłuczniem kamiennym - dodatkowo zagęszczanym i utwardzanym; usypany zostanie też wał ziemny z urobku mas ziemnych, co oddzieli tereny zielone od pozostałych terenów. Tak po prawdzie nie jest to parking, bowiem nie będzie odwodnienia i oświetlenia. - Ale problem zostanie rozwiązany.

Miejsca do parkowania przybędzie i wyraźnie będzie oddzielona część zielona od utwardzonego terenu. To jakieś 950 m.kw, na których będzie można zostawić auto. Powinno to wystarczyć - uważa Kamil Bengier, zastępca dyrektora ds. technicznych w Słupskim Ośrodku Sportu i Rekreacji.